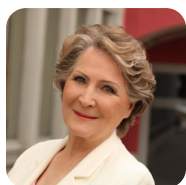


# Już nie ma dzikich plaż – Irena Santor

Puste plaże Juraty  
Zasnęły kosze już  
Tylko facet zawiany  
Podpiera nosem słup  
Szarą płachtę gazety  
Unosi w górę wiatr  
Dzisiaj nikt nie odczyta  
Co nam donosi świat  
Serce gryzie nostalgia, a duszę ścina lód  
W radiu śpiewa Mahalia  
Swoj czarny smętny blues  
Hotel wolnych pokoi  
W recepcji pajak śpi  
W torby wkładam powoli  
Okruchy tamtych dni  
Już nie ma dzikich plaż  
Na których zbierałam bursztyny  
Gdy z psem do ciebie szłam  
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły  
Już nie ma dzikich plaż  
I gwarnej kafejki przy moło  
Niejedna znikła twarz  
I wielu przegrało swą młodość  
Swą młodość  
Wsiadam w pociąg powrotny  
Ocieram jedną łzę  
Ludzie są samotni  
Czy tego chcą, czy nie  
Patrzą w oczy jesieni  
Nad morzem stada chmur  
Pejzaż moich nadziei  
Umyka mi spod kół  
Serce gryzie nostalgia  
A duszę ścina lód  
W radiu śpiewa Mahalia  
Swoj czarny smętny blues

Hotel wolnych pokoi  
W recepcji pajak śpi  
W torby wkładam powoli  
Okruchy tamtych dni  
Już nie ma dzikich plaż  
Na których zbierałam bursztyny  
Gdy z psem do ciebie szłam  
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły  
Już nie ma dzikich plaż  
I gwarnej kafejki przy molo  
Niejedna znikła twarz  
I wielu przegrało swą młodość  
Swą młodość  
Już nie ma dzikich plaż  
Starego sprzedawcy pamiątek  
I tylko w szumie traw  
Znajduję ten cichy zakątek, zakątek  
Już nie ma dzikich plaż  
Na których zbierałam bursztyny  
Gdy z psem do ciebie szłam  
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych